

Wiara w Boga

„Dlatego pominawszy podstawowe nauki o Chrystusie prze-
nieśmy się do tego, co doskonale, nie zakładając ponownie funda-
mentu, jaki stanowią: pokuta od uczynków martwych i wiara w
Boga, ...”

Fundamentem prawdziwej nauki o Chrystusie jest **wiara w Boga**. Autor Listu do Hebrajczyków twierdzi, że bez wiary nie można podobać się Bogu. Tak więc jeśli chcę się podobać Bogu muszę **wierzyć**, muszę wierzyć w **tego** Boga, muszę wierzyć **tylko** w tego Boga.

Współczesna cywilizacja racjonalizmu nauczyła mnie utożsamiać wiarę z niekwestionowaniem istnienia Boga. Czy jednak zwykłe uznanie istnienia pozaludzkiej inteligencji mogłoby stanowić fundament nauk o Chrystusie? W I wieku naszej ery, gdy powstał przeczytany tekst, ogromna większość ludzi uznawała istnienie jakiegoś boga. Jednak wiedza to jeszcze nie wiara. Przekonanie o istnieniu Boga nie mogłoby zmienić mego życia, nie dałoby mi mocy potrzebnej do wzniesienia się na wyżyny doskonałości. Wiara jest jednym z atrybutów miłości. „Miłość ... wszystkim wierzy”. Wiara to przekonanie o skutecznej mocy Boga, to ręka wyciągnięta po kosztowne owoce Jego obietnic. To przyjaźń, zaufanie, współczucie, zrozumienie i wybaczenie. Jak to współczucie? Wybaczenie? Jakim prawem ja robak miałbym wybaczać Stworzycielowi nieba i ziemi.

Zacznijmy od początku. Brak wiary był przyczyną nieszczęścia Adama. Zakaz spożywania owocu z drzewa wiadomości zrodził podejrzenie, że Bóg nie chce podzielić się boskością ze swym synem Adamem. Zamiast rozmowy z Bogiem i wyjaśnienia wątpliwości Adam podjął samowolną decyzję o złamaniu prawa. Tak więc to nie smakowity wygląd zakazanego owocu, ani nie przywiązanie do żony, ale utrata zaufania do Boga stała się przyczyną grzechu pierworodnego.

Podejrzliwość jest wrogiem wiary, a jedynym sposobem rozwiązania wątpliwości jest szczerza rozmowa. Sprawia mi to trudność nawet w zwykłych układach przyjacielskich, a w stosunkach z Bogiem napotykam na znacznie większe trudności. Na ogół nie potrafię pojąć zamierzeń mojego wielkiego Przyjaciela. Jego plany rozgrywające się na przestrzeni tysięcy lat i ogarniające niezliczone miliardy istnień ludzkich i anielskich przerastają moje możliwości percepcji. Rozmawiać z Bogiem mogę jedynie w modlitwie i przez czytanie Jego Słowa. Odpowiedzi, które otrzymuję są wyrażone tajemniczym językiem symboli i znaków. Często muszę długo na nie oczekiwać, albo też nie otrzymuję ich w ogóle. To wszystko nie ułatwia mi zadania porozumiewania się z Tym, któremu mam wierzyć. A wątpliwości dręczą mnie nieustannie. Z trudnością wybaczam mu trzęsienie ziemi w Japonii, wybitcie Kananitów przez Jozuego i śmierć mojej matki. Pytanie-zarzut: Panie Boże, dlaczego, pojawia się w moich modlitwach coraz częściej, ponieważ wraz z upływem lat mojego życia dostrzegam coraz wię-

cej zła, a dawno już opuścił mnie młodzieńczy zapał zmieniania świata. Nad przepaścią jaka oddziela moją wiedzę od Boskiej rzeczywistości przerzuciłem wąską kładkę modlitwy Jezusa – nie jako ja chcę, ale Ty, niech się stanie Twoja wola. Miłością rozwiewam wątpliwości, bo coraz częściej stwierdzam, że nie wiem.

Bóg szuka przyjaciół. Abraham był przyjacielem Bożym, gdyż z miłości gotów był ofiarować na śmierć swego jedyne go syna. Tylko on mógł naprawdę współczuć Bogu, gdyż przeżył cierpienie ojca tracącego ukochanego syna. Innego przyjaciela – proroka izraelskiego Ozeasza, poprosił Bóg, aby pokochał nierządnicę, tak jak on kochał naród Izraelski, który cudzołożył z każdym napotkanym bogiem. Na ile potrafię zrozumieć i przeżyć cierpienia, które od prapoczątku były udziałem najczulszego serca wszechświata, na tyle staję się przyjacielem Boga, ponieważ potrafię Mu współczuć. Wspólne przeżycia rodzą prawdziwą przyjaźń i zaufanie.

Wierzę w Boga. Wierzę w **tego** Boga. Spotykam czasem ludzi, którzy przekonują mnie, że nie ma sensu sprzeczać się o szczegóły, ponieważ wierzymy w tego samego Boga. Dwa tysiące lat temu sytuacja była znacznie prostsza. Każdy, kto sam wymyślił boga nadawał mu też imię. I tak ludzie czcili setki bogów o różnych imionach i obliczach. Dzisiaj dalej wymyśla się bogów, ale nazywa się ich imieniem Tego Jedyne go. Największe religie współczesnego świata są monoteistyczne. Gdy spotykają się dwaj monoteiści, to albo muszę stwierdzić, że jeden z ich bogów nie istnieje, albo że jest to jeden i ten sam Bóg. Nieszczęściem naszych czasów jest, że coraz częściej przeważa ten drugi pogląd. A ja mam wierzyć, że mój Bóg jest tylko innym wcieleniem jakiegoś okrutnego bóstwa, które stworzyło piekło i zamierza w nim w okrutny sposób przez całą wieczność męczyć większość swoich stworzeń. To są przecież dwaj różni bogowie, którzy tylko przypadkiem noszą to samo imię.

Wierzę w tego Boga. Wierzę **tylko** w tego Boga. Mój Bóg jest o mnie zazdrosny. Nie odpowiada mu sytuacja rywalizacji o moje uczucia z innymi bogami. Jeśli nie staram się na co dzień sprawiać przyjemności mojemu Ojcu i Przyjacielowi, jeśli inne wartości albo zwykła bezmyślność wyznaczają drogę mojego postępowania, to znaczy, że wierzę także w innych bogów, albo po prostu służę bogini głupoty. Słowa są w przyjaźni ważne i potrzebne, ale decydują czyny, gdyż one budują wzajemne zaufanie przyjaciół. Dlatego staram się pokazać mojemu Bogu, że w Niego wierzę. Moja wiara poszukuje dowodów lojalności ze strony Boga. Im więcej przeszkód ustawia przede mną kolejny dzień, tym bardziej przekonuję się, że mogę na Nim polegać, nawet wtedy gdy nie do końca Go rozumiem. Staram się jednak, by i Bóg był coraz bardziej przekonany, że może na mnie liczyć, gdyż wiara to przyjaźń, a przyjaźń wymaga wzajemności.

Wędrówka 2/96